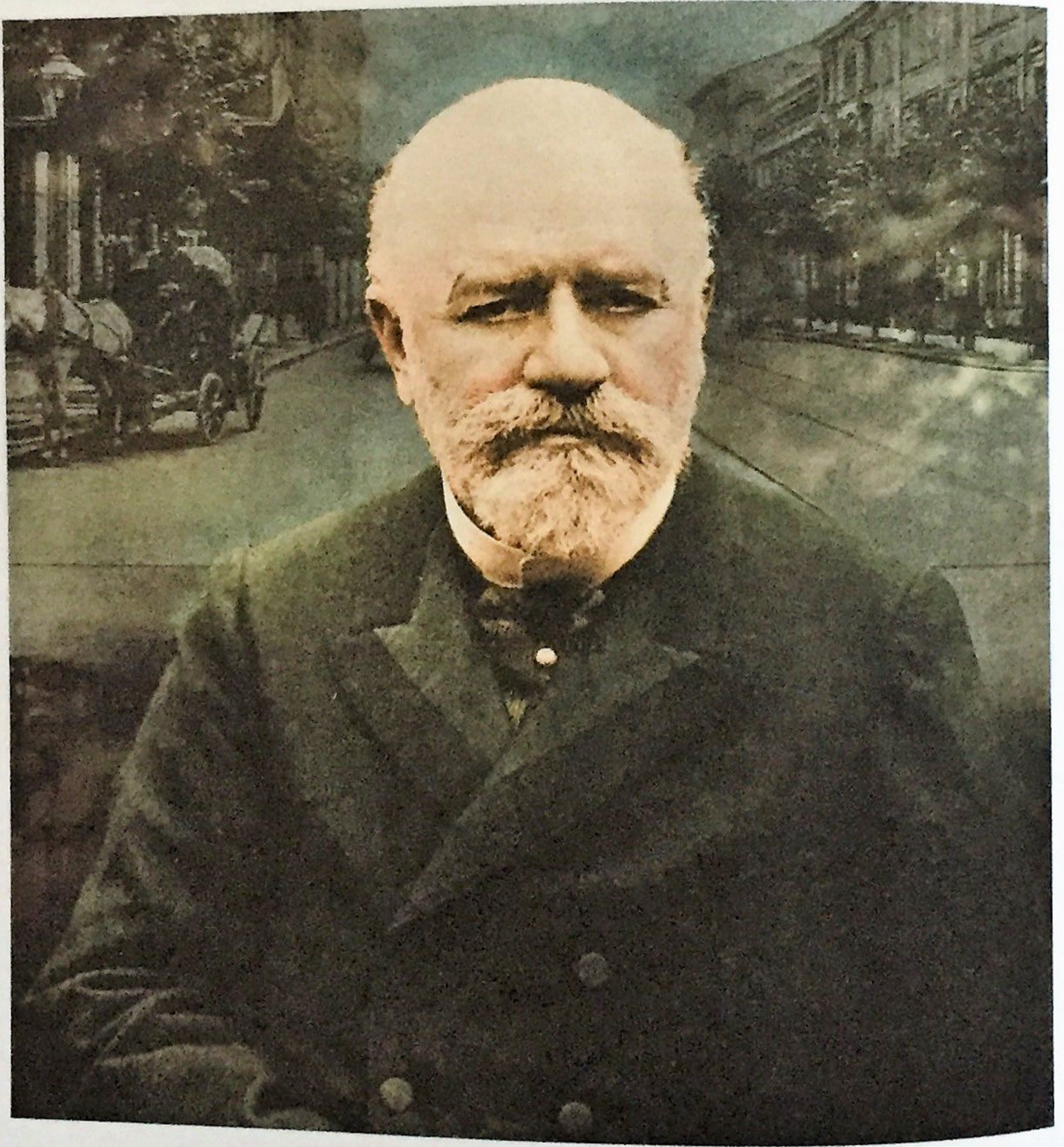


Część IV

# **Ludzie i idee**



Jan Gottlieb Bloch

# Jan Gottlieb Bloch (1836-1902)

## Pozytywista i wizjoner

Ponad 30 lat temu jeden z wybitnych brytyjskich historyków, Sir Michael Howard opublikował na łamach „International Security” – najpoważniejszego naukowego periodyku o problematyce bezpieczeństwa międzynarodowego wydawanego przez Uniwersytet Harvarda – esej pt. *Men Against Fire. Expectations of War in 1914*. Rozważania profesora Howarda, które w wolnym tłumaczeniu mogłyby brzmieć „Ludzie przeciwko pożodze”, rozpoczyna następujące zdanie: „W 1898 roku opublikowano w Paryżu sześciotomowe dzieło pod tytułem *La Guerre Future; aux points de vue technique, economique et politique*”. Autor wyjaśnia dalej: „Było to tłumaczenie serii artykułów, które ukazały się w Rosji, jako rezultat zaplanowanych badań zbiorowych, które były jednak wyrazem myśli i autorstwa jednej z czołowych postaci świata rosyjskich finansów i przemysłu – Iwana (czy też Jean de) Blocha (1836-1902). Niekiedy określany jako „polski bankier”, Bloch w istocie był przedsiębiorcą na miarę Rotschildów w Europie Zachodniej lub Carnegie w Stanach Zjednoczonych” (por. „International Security”, Summer 1984, vol. 9, no 1, str. 41).

Te słowa znakomitego brytyjskiego uczonego były w istocie hołdem i wyrazem uznania dla pionierskiego dzieła Jana Blocha. Jednak sugestia Howarda była czytelna: autorem śmiałych tez o przyszłej wojnie był w jego

ujęciu wybitny rosyjski przemysłowiec, budowniczy kolei i myśliciel – Iwan Bloch. Jego wiedza o autorze *Przyszłej wojny* opierała się na francuskiej edycji tłumaczonej z języka rosyjskiego. W rzeczywistości oryginał dzieła był pisany po polsku w Warszawie. Początkowo publikowany we fragmentach w „Bibliotece Warszawskiej”, a następnie ukazał się w wydaniu książkowym. Dla brytyjskiego historyka nie miało to istotnego znaczenia. Polski nie było wówczas na mapie Europy. Myśli Blocha – nawet jeśli miały odegrać pewne znaczenie, już choćby w zwołanej również z jego inspiracji Pierwszej Konferencji Haskiej (1899) – to tylko dlatego, że dzięki swoim znajomościom i stosunkom mógł dotrzeć do cara i wpłynąć na stanowisko polityczne Rosji w tej sprawie. Z brytyjskiej czy też amerykańskiej perspektywy Bloch był postrzegany po prostu jako poddany cara Wszechrosji.

Kluczową myśl sześciotomowego dzieła Blocha można sprowadzić do następującej tezy: nadciągająca wojna między wielkimi mocarstwami będzie tak wyniszczająca, że należy ją uznać za samobójczą. W opinii Howarda „było to w istocie pierwsze dzieło prezentujące nowoczesną analizę operacyjną i nic, co było później napisane, nie dorównuje jej sposobem połączenia dyscypliny i zakresu (analizowanych spraw – dop. A .D. R.)” (tamże, str. 41).

W 2012 roku na zaproszenie władz Lucerny wygłosiłem w tym mieście wykład na temat kształtowania się nowego porządku międzynarodowego. Gospodarze pytali, czy mam jakieś życzenia, czy coś szczególnego chciałbym w Lucernie – oprócz Sali Koncertowej, w której mieści się ponad 1000 słuchaczy – zwiedzić lub zobaczyć. Poprosiłem, aby pokazali mi Muzeum Wojny i Pokoju, założone i niemal w całości sfinansowane przez Jana Blocha. Tak się złożyło, że założyciel nigdy muzeum nie zobaczył: zostało ono otwarte w czerwcu 1902 roku – w kilka miesięcy po jego śmierci (zmarł 6 stycznia 1902 roku). W rok po zakończeniu I wojny światowej muzeum – z braku funduszy – zostało zamknięte. Jednak miejscowe władze umożliwiły mi obejrzenie kilku pudeł dokumentacji przechowywanej w miejskim archiwum. Świadczą one, z jaką determinacją Bloch dążył do otwarcia pierwszej tego typu wystawy w skali światowej, której sam już nie mógł obejrzeć. Wśród dokumentów jest również adresowana do Rady Miasta Lucerna i podpisana własnoręcznie rekomendacja cesarza Rosji, który poświadczył, że Bloch jest osobą majątną i „godną zaufania”...

W rosyjskich encyklopediach i leksykonach zasługi „Iwana” Blocha są odnotowywane zarówno w kontekście jego działalności gospodarczej,

a zwłaszcza budowy kolei żelaznych, jak też aktywności pacyfistycznej, której celem było zapobieżenie wybuchowi I wojny światowej. Na marginesie: wielu polskich uczonych, architektów i twórców zostało „zawłaszczonych” po prostu dlatego, że byli poddanymi cesarza Rosji. Tak np. Henryk Siemiradzki, znany w Polsce głównie ze względu na akademickie obrazy męczeństwa pierwszych chrześcijan i kurtynę w Teatrze Słowackiego w Krakowie, figuruje w rosyjskich encyklopediach jako „wybitny rosyjski malarz”. Dotyczyło to również zesłanych na Sybir polskich powstańców. Niektórzy spośród nich zajęli się badaniem kultury i przyrody Syberii wschodniej i zapisali się złotymi zgłoskami w historii tamtejszych narodów. Ilustrują to życiorysy rówieśników Blocha – uczonych tej miary co Waław Sieroszewski (autor fundamentalnej pracy o kulturze Jakutów), Edward Piekarski – autor pierwszego słownika języka jakuckiego, czy też Jan Czerski – geograf i kartograf, którego dokonania odcisnęły ślad w nadanej masywowi nazwie – Góry Czerskiego.

Nazwiska ludzi o postawach buntowniczych i romantycznych znacznie mocniej utrwały się w pamięci narodowej niż pozytywistów – ludzi biznesu, przedsiębiorców, organizatorów życia gospodarczego, a równocześnie lojalistów i ugodowców. W efekcie na Zachodzie bezrefleksyjnie powtarzany jest pogląd jakoby Bloch był rosyjskim przemysłowcem, a jego najbardziej znane dzieło *Przyszła wojna pod względem technicznym, ekonomicznym i politycznym* ukazało się w oryginale po rosyjsku. Wielokrotnie stykałem się z takim poglądem.

W ostatniej dekadzie minionego stulecia otrzymałem – jako dyrektor Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem (SIPRI) – zaproszenie z Holandii do udziału w wielkiej międzynarodowej konferencji organizowanej w Petersburgu dla upamiętnienia Jubileuszu – 100. rocznicy ukazania się pracy o przyszłej wojnie. Holenderski badacz zachęcał mnie do udziału w tej konferencji, która – jak pisał – przywróci „należną pamięć o osobie rosyjskiego myśliciela Iwana Blocha”. Odpisałem kurtuazyjnie, że nie znam żadnego dzieła Iwana Blocha. Z tego względu nie jestem właściwym adresatem tego zaproszenia. W wyniku dalszej wymiany korespondencji, w której holenderski uczyony sumitował się i sugerował, abym wyjaśnił zebranym na konferencji w Petersburgu, że bohater tego spotkania ma polskie korzenie i że pierwodruk jego wielotomowego dzieła ukazał się po polsku na łamach „Biblioteki Warszawskiej” w latach 1893-1894,

wyprzedzając o pięć lat wydania książkowe w kilku innych kongresowych językach. Ostatecznie polskim uczestnikiem tej konferencji był Andrzej Werner, który stał się też nieustrudzonym promotorem osoby oraz inicjatorem i współzałożycielem Towarzystwa Jana Gottlieba Blocha.

Wielkie zasługi w popularyzacji osoby i dzieła Jana Blocha w Polsce ma założona w 2005 roku fundacja jego imienia, której przewodniczy Krzysztof Szwarc. Nakładem Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych ukazał się wybór oparty na 6-tomowym dziele Blocha (*Przyszła wojna pod względem technicznym, ekonomicznym i politycznym*, Warszawa 2005). Wyboru tekstów dokonał oraz zaopatrzył książkę w erudycyjny wstęp i przypisy Grzegorz P. Bąbiak. Wcześniej dobrze udokumentowaną monografię opublikował Ryszard Kołodziejczyk (*Jan Bloch 1836-1902. Szkic do portretu Króla polskich kolei*, Warszawa 1983). Pod auspicjami Towarzystwa Jana G. Blocha ukazało się opracowanie Anny Maleckiej pt. *Jan Bloch. Niezwykły warszawiak. Bankier – magnat kolejowy. Działacz i myśliciel* (Warszawa 2002) oraz biografia pióra Andrzeja Żora: *Figle historii* (Toruń 2005). Pod jego redakcją ukazała się też w 2014 roku praca zbiorowa pt. *Kapitalista, pacyfista, filantrop. Jan Bloch (1836-1902)*.

Na podstawie tych i wielu innych polskich oraz zagranicznych publikacji rysuje się postać niezwykła: budowniczy kolei żelaznych w Królestwie Polskim i Cesarstwie Rosyjskim, autor wielu memoriałów, ekspertyz, broszur i esejów. Wyłania się z tej literatury człowiek o renesansowych zainteresowaniach polityczno-społecznych, ekonomicznych, kulturalnych. Pisał o Rosji, Chinach i Niemczech. O zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego, czyli Królestwie Polskim. Bezsprzecznie był to człowiek nietuzinkowy. Odniósł niezwykle sukcesy jako przedsiębiorca i organizator życia gospodarczego. Zajmował się działalnością filantropijną. Był kolekcjonerem sztuki. Jego kolekcja rysunków ma po dziś dzień wartość zupełnie wyjątkową. Nie były to zbiory dyletanta (por. szerzej: Justyna Guze, *Jan Gottlieb Bloch – kolekcjoner rysunków na skalę europejską. W stulecie daru Emilii z Kronenbergów Blochowej*. W pracy pod red. A. Żora: *Kapitalista, pacyfista, filantrop...*). Jednak o jego miejscu w naszej pamięci zdecydowała przede wszystkim aktywność i zaangażowanie w promowaniu pokojowego rozwiązywania sporów i zapobiegania wybuchowi wojny w Europie.

Był postacią aktywną i twórczą. Odnosił sukcesy. Budził też zawiść i niechęć. Stał się bohaterem kilku powieści-paszkwili. Jedną z nich – na zamówienie

wienie Leopolda Kronenberga – napisał Józef Ignacy Kraszewski (*Roboty i prace*), którą publikował w odcinkach na łamach „Gazety Warszawskiej”. Autorem innej był Wacław Gąsiorowski (*Zginęła głupota*). Kolejny paszkwil to powieść Mariana Gawalewicza (*Mechesy*). Łączy je nie tylko niechęć do głównego „bohatera” – postaci odrażającej, która jest uosobieniem wszystkich negatywnych stereotypów o pazernych Żydach–krwiopijcach, ale są one też wyrazem programowego antysemityzmu i ukazywania wspólnoty żydowskiej jako głównego źródła zła, podstępny i moralnej degrengolady.

Na tym tle wyróżniają się opinie Bolesława Prusa, który w swoich „Kronikach Tygodniowych” wielokrotnie wystawiał Blochowi świadectwo najwyższego uznania i podziwu. Można jedynie żałować, że nie uczynił Blocha jednym z bohaterów *Lalki*, choć pasowałyby do tej powieści wyjątkowo dobrze. „Mamy (...) – pisał Prus w jednej z „Kronik Tygodniowych” w 1900 roku w obronie atakowanego Blocha – „dwie grupy ludzi bogatych. Jedni powiększają zdobyty lub trwonią odziedziczony majątek, ani myśląc o obowiązkach społecznych; drudzy jakąś część swego mienia ofiarują na cele publiczne. Otóż dziwna rzecz: nasza opinia publiczna pozwala pierwszym żyć spokojnie, a nawet wesoło, ale za to nad drugimi rozciąga bardzo podejrzaną kontrolę. Zaledwie półgębkiem ocenia ich ofiary i zalety, lecz za to całą gębą wymyśla im za rzeczywiste lub urojone grzechy...”. Nie wykluczam, że niektóre cechy głównego bohatera *Lalki* podpatrzył pisarz u Blocha, którego dobrze znał.

W Polsce drugiej połowy XIX w. obowiązywały inne kryteria oceny ludzi czynu niż w Stanach Zjednoczonych, gdzie *self-made man* był ikoną i wzorcem cieszącego się szacunkiem społecznego awansu. Biografia Blocha – jak pisał Żor, autor wielu publikacji poświęconych naszemu bohaterowi – „to ścieżka od przysłowiowego pucybuta (zaczynał jako goniec w kantorze bankowym) do milionera (...). W oczy kłuły osiągnięcia (Blocha – dop. A. D. R.) poza biznesem. Radca Stanu w rosyjskim Ministerstwie Skarbu, wpływowy polityk na cesarskim dworze, jeden z pomysłodawców I Międzynarodowej Konferencji Pokojowej w Hadze (...), twórca „biblii pacyfizmu”, jak nazywano Przyszłą wojnę... Pierwszy polski kandydat do pokojowej Nagrody Nobla (...). Filantrop, twórca jednego z najbardziej popularnych salonów towarzyskich Warszawy. A do tego Żyd i parweniusz!”. Co więcej, aktywnie bronił mniejszości żydowskiej i domagał się uznania jej praw (por.

cyt. pracę zbiorową: *Kapitalista, pacyfista, filantrop. Jan Bloch (1836-1902)*, pod red. A. Żora, Warszawa 2004, s. 7).

Od śmierci Blocha minęło 115 lat. Norweski Instytut Nobla – w stulecie przyznania pierwszej pokojowej Nagrody Nobla – wydał tom pt. *Jan Bloch and the Inaugural Nobel Peace Prize (1901)* (Oslo 2003, t. 3, nr 2). Jedną z instytucji, które wysunęły kandydaturę Jana Blocha do pierwszej pokojowej Nagrody Nobla, była Polska Akademia Umiejętności w Krakowie. W wielu krajach ukazały się setki publikacji, które przypominały zasługi Blocha w trafnym rozpoznaniu zagrożeń, jakie przyniesie nadciągająca Wielka Wojna. Na różne sposoby próbował tej katastrofie zapobiec. Napisał dzieło o przyszłej wojnie, które – po zakończeniu I wojny światowej – uznane zostało przez wielu za prorocze. Nakłonił cara, by wspólnie z Holandią zainicjował Pierwszą Konferencję Haską, uwieńczoną zawarciem Konwencji o pokojowym rozstrzygnięciu sporów międzynarodowych i utworzeniu Stałego Trybunału Rozjemczego. Powołał do życia i sfinansował pierwsze na świecie Muzeum Wojny i Pokoju w Lucernie.

Wojnie nie zdołał zapobiec. Ale kolejne generacje powracają do jego myśli, inicjatyw i czynów. W sposób naturalny nasuwa się zatem pytanie – dlaczego Jan Bloch był i pozostaje postacią bardziej popularną w świecie niż w Polsce? Dlaczego jego monumentalne dzieło życia jest na nowo odczytywane w Stanach Zjednoczonych, Holandii i Szwajcarii, a nie w Polsce? Mimo zabiegów i starań Fundacji im. Jana Blocha i autorów prac poświęconych jego życiu i twórczości – jego dokonania szerszemu ogółowi nie są znane. Złożyło się na to zapewne wiele przyczyn.

Co prawda odnosił sukcesy, zdobył fortunę i hojnie się nią dzielił, ale nie należał do warstwy ziemiańskiej. Klimat i atmosferę Warszawy tamtych czasów odnajdujemy w *Lalce* Prusa. Stanisław Wokulski nie mógł liczyć na względy Izabelli Łęckiej, która bez oporów akceptowała wsparcie materialne z jego strony, ale było jej trudno pogodzić się z myślą, że może związać swoje życie z człowiekiem z „innej sfery”. W oczach elit towarzyskich Warszawy Bloch był użyteczny w konkretnych poczynaniach: wspieraniu edukacji – finansowaniu szkół i warsztatów, budowie kolei i szpitali, dobroczynności – budowie domów opieki dla osób starszych i sierocińców oraz inicjowaniu różnych innych form filantropii. Był użyteczny, ale „obcy”.

Co prawda w wieku lat 15 – w rok po opuszczeniu domu rodzinnego w Radomiu, kiedy podjął samodzielne życie i pracę w kantorze bankowym



Toeplitzów w Warszawie – przyjął wyznanie ewangelicko-reformowane. Niemniej postrzegany był jako typowy przedstawiciel tej części społeczności żydowskiej, dla której zmiana wyznania była raczej wyrazem postawy asymilatorskiej i dążeniem do wtopienia się bez reszty w społeczność polską niż sprawą wiary. Wystawia dobre świadectwo Blochowi również to, że ogromne środki, które przeznaczał na cele dobroczynne, dzielił sprawiedliwie między ludzi potrzebujących, bez względu na ich przynależność religijną czy narodowość.

Do wszystkich spraw, którymi się zajmował, Bloch przed podjęciem decyzji stosował podejście systemowe oparte na badaniach statystycznych i analizie. Dotyczyło to w równej mierze jego aktywności zawodowej – budowy kolei i bankowości, rozmaitych inicjatyw produkcyjnych – co działalności filantropijnej czy wreszcie zaangażowania na rzecz pokoju międzynarodowego. Uważał, że podejmowane decyzje powinny opierać się na faktach, a nie tylko na intuicji. W tym celu powołał Biuro Statystyczne, w którym zatrudnił zespół kompetentnych ekonomistów. W tej instytucji pracował również Aleksander Głowacki, pisarz znany szerszej publiczności jako Bolesław Prus.

Przygotowywał analizy, dane statystyczne, pisał memoriały. Oceniał stan finansów Rosji i pozycję Chin, pisał o transwalskiej wojnie Burów i wnioskach z niej płynących dla Niemiec, o zadłużeniu właścicieli ziemskich w Królestwie Polskim, o problemach kanalizacji Warszawy... Kwestionował proponowane przez Sokratesa Starynkiewicza nowoczesne rozwiązania.

Niektóre z publikacji Blocha zachowały swoją wartość. W sprawach szczegółowych niekiedy mylił się gruntownie, choćby postulując, aby nieczystości spływały kanałami otwartymi, a nie podziemnymi. Pozostawił po sobie nie tylko dzieło o *Przyszłej wojnie*, ale wielotomowe prace o budowie, eksploatacji i wpływie dróg żelaznych na stan ekonomiczny Rosji. Doskonałą monografię o tym aspekcie aktywności Blocha opublikował przed laty Ryszard Kołodziejczyk.

Był samoukiem. Środowisko zawodowych badaczy wytykało Blochowi błędy metodologiczne w stawianych tezach i amatorskie podejście. Jednak to, co wyróżniało jego propozycje, postulaty i projekty wynikało nie tyle z przyczynkarskiej skrupulatności w zbieraniu materiałów – bo właśnie oryginalne dane statystyczne były silną stroną jego twórczości – co ze śmiało-

ści idei i wizjonerstwa. We wnioskach do swej najważniejszej pracy (*Przyszła wojna...*, t. VI. Warszawa 1899, s. 209) Bloch postulował utworzenie instytucji, która zapewniłaby Europie pokojowy rozwój. „Nie można tego uważać za niewykonalne dla tej przyczyny, że do tej pory wykonaniem nie zostało” – pisał Bloch (tamże, s. 314). Innymi słowy, postulował, by iść drogą, którą inni jeszcze nie stąpali. To też budziło niechęć do autora takich projektów. Z dostępnych dziś danych archiwalnych wiemy, że sztaby generalne Rosji i Prus dezawuowały kompetencje Blocha w sprawach przyszłej wojny. Choć, jak się okazało, to jemu historia przyznała rację...

Jednak główną przyczyną tego, że w Polsce Bloch nie cieszył się szczególną estymą za życia – a tym bardziej po śmierci – było to, że w społeczeństwie podzielonym z jednej strony na romantyków, którzy w nadchodzącej wojnie upatrywali szansy wybicia się na niepodległość, a z drugiej – pozytywistów, co więcej, ugodowców i lojalistów – Bloch, podobnie jak hr. Aleksander Wielopolski i Dezydery Chłapowski, stawiał nie na powstania i bunty, ale na „pracę organiczną” i „pracę u podstaw”.

Sto lat, które mijają od dnia odzyskania przez Polskę państwowości, dowiodły bezsprzecznie, że dla długiego trwania narodu potrzebny był w równej mierze sprzeciw wobec zaborcy i kultywowanie ducha wolności i niepodległości, co rozwój gospodarczy, przygotowanie własnej armii uczonych, inżynierów, architektów, lekarzy i nauczycieli, którzy zapewnili niepodległemu państwu należne miejsce w rodzinie europejskich narodów.

Na zakończenie swego przenikliwego eseju *Men Against Fire* Howard z uznaniem odnotował: „Bloch zmarł w 1902 roku, ale miałby satysfakcję z przebiegu wojny rosyjsko-japońskiej. Jej bitwy były zbyt długie, kosztowne i bez rozstrzygnięć. To wyniszczenie przyniosło zwycięstwo; a klęskę Rosji przyniosła rewolucja”. Howard – historyk wojskowości – dodaje: „Jednak krytycy Blocha mogliby z równym powodzeniem dowodzić, że jego główna teza nie potwierdziła się. Wojna – jak się okazało – nie była ani niemożliwa, ani nie była samobójstwem”. Zgoła inne rozumienie tego, co się wydarzyło w Europie w latach 1914-1918 wyraża sam tytuł fundamentalnej monografii Andrzeja Chwalby: *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914-1918* (Kraków 2014), wydanej w stulecie wybuchu I wojny światowej.

Michael Howard myli się w swej ocenie: prorocstwo Blocha sprawdziło się. Trzy zaborcze mocarstwa – Niemcy, Austria i Rosja – poniosły w tej

wojnie klęskę. Zmieniła się mapa Europy. Polska odzyskała niepodległość. Jednak straty narodów europejskich – w ludziach i w zniszczonych wojną miastach – były ogromne. Co więcej, wielu badaczy nie bez racji uważa, że okres międzywojenny, który trwał zaledwie 20 lat, był krótką przerwą w historii Wielkiej Wojny. Jej początkiem były sierpniowe dni 1914 roku, kiedy II Rzesza Niemiecka wypowiedziała wojnę Rosji (1 sierpnia), a w dwa dni później – Francji (3 sierpnia). Ciągłem dalszym była remilitaryzacja Niemiec, próby „upokojowienia” III Rzeszy, Konferencja Monachij-ska (1938) i zmowa Hitlera ze Stalinem z 23 sierpnia 1939 roku, która przeszła do historii pod nazwą Paktu Ribbentrop–Mołotow. Pakt ten podzielił Europę między dwie totalitarne potęgi i otworzył III Rzeszy drogę do napaści na Polskę.

Nadciągnęła katastrofa europejskiej cywilizacji, przed którą bezskutecznie przestrzegał Jan Bloch. Reakcją na ten straszliwy wstrząs i doświadczenia II wojny światowej było powołanie do życia Organizacji Narodów Zjednoczonych, Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości i wielu innych instytucji, które były częścią wizji Blocha. Krytykowany za życia, bo wyprzedzał swój czas. Niedoceniany po śmierci, bo praca organiczna i pozytywizm, a zwłaszcza pacyfizm, nie wpisały się – ze względu na naszą historię – do kanonu narodowych i kultywowanych wartości.